

28 maja 1998 minęła pięćdziesiąta rocznica stracenia w więzieniu mokotowskim w Warszawie rotmistrza Witolda Pileckiego, jednego z najwierniejszych i najbardziej ofiarnych żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej. Żołnierza, którego historyk brytyjski Professor Michael Foot, w książce *Six Faces of Courage* zaliczył do sześciu najodważniejszych ludzi ruchu oporu w Drugiej Wojnie Światowej.

Poniżej zamieszczamy szkic o Witoldzie Pileckim oparty głównie na znakomicie udokumentowanej książce Wiesława Jana Wysockiego pt. *Rotmistrz Pilecki*, Wydawnictwo Gryf, Warszawa 1994, 272 str. Źródła cytatów i dokumentacja podane są w owej książce. Zamieszczone tutaj zdjęcia dotyczące Witolda Pileckiego pochodzą również z tej książki, podczas gdy zdjęcia "oświęcimskie" pochodzą z książki Józefa Garlińskiego *Oświęcim walczący*, Odnova, Londyn 1974, 318 str. (AMK)

WITOLD PILECKI W PIEKLE XX WIEKU

ANDRZEJ M. KOBOS

Witold Pilecki urodził się 13 maja 1901 roku w Ołońcu w północnej Rosji, właściwie w Karelii, gdzie jego ojciec, Julian, był rewizorem leśnym. Ród Pileckich mieszkał na Litwie, rodzina matki Witolda, Ludwika, pochodząca z Mohylewsczyzny, była zesłana po Powstaniu Styczniowym w okolice Pietrozawodska, na krańcach rosyjskiego imperium. Dziad Witolda, Józef Pilecki, po tymże Powstaniu przesiedział siedem lat na Syberii, zanim został wykupiony przez rodzinę. Polskie tradycje niepodległościowe były więc w rodzinie Witolda bardzo żywe.

Od 1910 roku Ludwika Pilecka z czworgiem dzieci zamieszkała w Wilnie. Tam chodził do szkół. Ukończył szkołę handlową. Wstąpił do tajnego skautingu-harcerstwa, zakazanego przez władze carskie. W 1918 roku w momencie wycofywania się Niemców z Wileńszczyzny, Polacy zorganizowali się aby zapobiec przejęciu władzy w Wilnie przez bolszewików. Witold wstąpił do oddziałów samoobrony dowodzonych przez gen. Władysława Wejtkę. W 1919 roku służył w partyzanckim oddziale legendarnego zagończyka Jerzego Dombrowskiego. W walkach odwrotowych z bolszewikami w lipcu 1920 roku dowodził pod Grodnem sekcją kompanii harcerskiej. Od 5 sierpnia 1920 roku służył znowu pod rtm. Dombrowskim w 211 pułku ułanów i z pułkiem tym walczył na przedpolu warszawskim pod Radzyminem. Później pułk wszedł pod rozkazy gen. Żeligowskiego. Witold walczył w Puszczy Rudnickiej i w zajmowaniu Wilna. Odwagą i brawurą odznaczył się w tej wojnie kilkakrotnie, dwukrotnie został odznaczony Krzyżem Walecznych. Po wojnie, w 1921 roku zdał maturę w Gimnazjum im. Lelewela w Wilnie. Uzdolniony artystycznie, rysował, malował i pisał wiersze. Pracował w harcerstwie. W 1926 roku, po ukończonych kursach i praktykach mianowany został podporucznikiem rezerwy w kawalerii. Był ziemianinem, gospodarował w rodzinnych Sukurczach, fascynowała go przyroda i konie.

Zmobilizowany 26 sierpnia 1939 roku w ramach 19 Dywizji Piechoty, był dowódcą plutonu kawalerii. Resztki dywizji rozbitej przez Niemców wycofały się w kierunku planowanego przez polski sztab tzw. przedpoła rumuńskiego, aż w Lubelskie, pod Włodawę. Tam odtworzono oddziały kawalerii 41 DP, dowodzone przez mjr. Jana Włodarkiewicza. Witold Pilecki został jego zastępcą. Tak splotły się losy wojenne tych dwóch ludzi. Po agresji sowieckiej 17 września i kapitulacji, Pilecki i Włodarkiewicz zakopali broń i przedarli się z powrotem do Warszawy. Na konto ppor. Pileckiego i jego żołnierzy w kampanii wrześniowej zapisano zniszczenie siedmiu niemieckich czołgów i dwóch nieuzbrojonych samolotów. Pilecki uznał to potem za "rezultat niewielki."

9 listopada 1939 roku w Warszawie Pilecki, Włodarkiewicz i kilku innych oficerów założyli jedną z pierwszych wojskowych organizacji konspiracyjnych pod nazwą Tajna Armia Polska (TAP). Było to w sześć tygodni po założeniu w Warszawie Służby Zwycięstwu Polski (SZP; później Związek Walki Zbrojnej a od zimy 1943 roku Armia Krajowa). Cele TAP deklarowały: "(1) kontynuowanie walki o niepodległość; (2) wypracowanie programu Rzeczypospolitej, który by zapewnił jej odrodzenie moralne i polityczne, gospodarcze i kulturalne; (3) moralne podtrzymanie społeczeństwa w czasie okupacji." Organizacja ta była organizacją oficerów zawodowych i ziemian, niewątpliwie miała profil narodowo-katolicki. Mjr. Jan Włodarkiewicz został jej komendantem, ppor. Witold Pilecki inspektorem organizacyjnym, ppłk. Władysław Surmacki szefem sztabu. TAP sięgała poza Warszawę, do Siedlec, Lublina, Radomia i Krakowa. W 1940 roku liczyła prawdopodobnie ok. 8000 zaprzysiężonych członków, miała w posiadaniu kilkanaście karabinów maszynowych, kilka rusznic przeciwpancernych i 4000 karabinów. Po początkowych konfliktach z SZP (osobiście gen. Roweckiego z mjr. Włodarkiewiczem - Rowecki w raporcie do gen. Sosnkowskiego określił w listopadzie 1940 ideologię organizacji jako "fasyzm katolicki"), w jesieni 1941 Włodarkiewicz podporządkował TAP Związkowi Walki Zbrojnej (ZWZ). Został nawet pierwszym dowódcą "Wachlarza" - oddziałów ZWZ na kresach wschodnich, przygotowywanych na wypadek wojny niemiecko- sowieckiej.

Sprawy te zresztą nie dotyczyły już konspiratora ppor. Witolda Pileckiego. Od nocy 21/22 września 1940 roku Witold Pilecki był więźniem nr 4859 w Konzentrationlager Auschwitz. Poszedł do Oświęcimia świadomie i dobrowolnie, z konkretnym celem.



Witold Pilecki - "Tomasz Serafiński", więzień Auschwitz nr 4859

* * *

W 1940 roku Niemcy aresztowali wielu żołnierzy TAP. Liczni z nich znaleźli się w KL Auschwitz od samego początku jego istnienia. W obozie uwięzionych było m. in. dwóch

członków ścisłego kierownictwa TAP, ppłk. Władysław Surmacki i Dr. Władysław Dering, szef służby zdrowia TAP.

W roku 1940 "Auschwitz" nie budził jeszcze takiej grozy, jak już niedługo później. Niewielu ludzi w Polsce miało wyobrażenie o warunkach tam panujących, nie było żadnych potwierdzonych informacji; Auschwitz uchodził nie za obóz eksterminacyjny, a raczej za surowy ośrodek internowania.

Pilecki zgłosił Włodarkiewiczowi projekt swojego dobrowolnego pojęcia do KL Auschwitz dla przesyłania raportów o sytuacji oraz stworzenia tam zakonspirowanej organizacji oporu wśród więźniów. Nie do końca wyjaśnione są okoliczności podjęcia tej decyzji przez Pileckiego. Pilecki był w pewnym konflikcie z Włodarkiewiczem na tle ambicji tego ostatniego i jego oporów wobec ZWZ. Włodarkiewicz wahał się z wyrażeniem zgody na propozycję Pileckiego. Płk. Tadeusz Pełczyński, szef wywiadu ZWZ, został powiadomiony o propozycji Pileckiego. W listopadzie 1941, po wcieleniu TAP do ZWZ, ppor. Witold Pilecki, wówczas już więzień KL Auschwitz, został awansowany przez gen. "Grota"-Roweckiego do rangi porucznika, chociaż nie było praktykowane awansowanie uwięzionych żołnierzy. Sam Pilecki zeznał przed komunistycznym sądem wojskowym w 1948 roku, iż poszedł do Oświęcimia z rozkazu gen. "Grota," przekazanego mu przez Włodarkiewicza. Jest również oczywiste, że Pilecki nie zdawał sobie w pełni sprawy z tego, gdzie dobrowolnie idzie.

Pilecki został zaopatrzony w fałszywe dokumenty na nazwisko Tomasza Serafińskiego z Krakowa, rzekomo zmarłego w Warszawie podczas działań wojennych w 1939 roku (później okazało, że Serafiński żył nadal).



Główna brama obozu Auschwitz I
(stan obecny)

19 września 1940 roku hitlerowcy urządzili na Żoliborzu, Grochowie i Mokotowie wielką łapankę. Pilecki przebywał wówczas w mieszkaniu Eleonory Ostrowskiej w Alei Wojska Polskiego na Żoliborzu. Niemcy, szukając mężczyzn, dosyć pobieżnie przeglądali mieszkania, i to nie wszystkie. Pilecki, mimo, iż mógł się ukryć, sam wyszedł do żołnierza niemieckiego stojącego w drzwiach mieszkania. Wychodząc z żołnierzem szepnął Ostrowskiej: "Zamelduj gdzie trzeba, że rozkaz wykonałem." Nie

próbował ucieczki możliwej na ulicy.

Podczas tej łapanki, Niemcy zatrzymali 2000 mężczyzn. W ujeżdżalni dawnego pułku szwoleżerów przez dwa dni kopano ich leżących i katowano bykowcami. W dwa dni później przewieziono ich do KL Auschwitz. Był to dopiero drugi wielki transport więźniów z Warszawy. W tym samym transporcie wywieziono do Auschwitz Władysława Bartoszewskiego. O nocy 21/22 września 1940 roku Pilecki napisał w raporcie napisanym po ucieczce z obozu w 1943 roku:

"Okolo 10 wieczor pociąg się zatrzymał w jakimś miejscu i dalej już nie ruszył. Słysząc było krzyki, wrzaski - otwieranie wagonów, ujadanie psów. (...) Oślepieni reflektorami, pchani, bici, kopani, szczuci psami, raptownie znaleźliśmy się w warunkach, w jakich wątpię, by ktoś z nas był kiedykolwiek. (...) Pędzono nas przed siebie, ku większej ilości skupionych świateł. W drodze kazano jednemu z nas biec do słupa w bok od drogi i zaraz w ślad za nim puszczono serię z p-ma. Zabito. Wyciągnięto z szeregu 10 przygodnych kolegów i zastrzelono w marszu z pistoletów na skutek odpowiedzialności solidarnej za "ucieczkę," którą zaaranżowali sami SS-mani. Wszystkich jedenastu ciągnięto na rzemieniach uwiązanych do jednej nogi. Drażniono krwawymi trupami psy i szczuto je na nich. Robiono to pod akompaniament śmiechu i kpin. Zbliżaliśmy się do bramy umieszczonej w ogrodzeniu z drutów, na której widniał napis: 'Arbeit macht frei.' Później dopiero nauczyliśmy się go dobrze rozumieć." (...)

W ciągu paru dni czułem się oszołomiony i jakby przerzucony na inną planetę. Wpędzenie nas w nocy kolbami essesmanów za druty, na teren oświetlony reflektorami - przebiegamy przez niesamowicie roześmianych, wrzeszczących "capów," porządkujących szeregi nasze dragami, mających zielone i czerwone łatki w miejscach, gdzie wieszają się ordery, wśród dzikich chichotów i żartów dobijających chorych i słabych lub tego, kto miał nieostrożność powiedzieć, że był sędzią lub jest księdzem - zrobiło na mnie wrażenie, że zamknięto nas w zakładzie dla obłąkanych. (...)

Tu oddaliśmy wszystko w wielkie worki, do których odpowiednie przywiązano numery. Tu ostrzyżono nam włosy na głowie i na ciele, pokropiono trochę prawie zimną wodą. Tu wybito u mnie pierwsze dwa zęby za to, że numer ewidencyjny na tabliczce napisany niosłem w ręku, a nie w zębach. Dostałem w szczękę ciężkim dragiem. Wyplułem dwa zęby. Pocięło trochę krwi.

[Lagerfuehrer Karl Fritz:] 'Popatrzcie, to jest krematorium. Wszyscy pójdzicie do krematorium, 3 tysiące stopni ciepła. I ciągnął dalej, że jest to jedyna droga na wolność przez komin.' (.) Dobre widoki dla nas: przez komin. Pobledliśmy, drżałem. Bałem się." (...)

Witold Pilecki - "Tomasz Serafiński" otrzymał numer obozowy 4859. Pracował w obozie oświęcimskim w różnych komandach: był sprzątającym, pielęgniarzem (dzięki dr Deringowi), stolarzem, rzeźbiarzem, grabarzem, paczkarzem, piekarzem. Chorował kilkakrotnie, przetrzymał, dzięki dr Deringowi, zapalenie płuc.



Wymarsz do pracy
(rys. M. Kościelniak)

Napisał potem:

"Obóz, warunki przeżycia były tym, co wyraźnie klasyfikowało charaktery - wartości indywidualne; jedni stawali się, stając się coraz większymi draniami bez skrupułów, inni za to jakby dla przeciwwagi podnosili się ciągle moralnie, silnie rzeźbiąc w charakterach własnych jak w kryształach. Zdarzały się ciągle niespodzianki, jak załamania

tych, którzy się silnymi wydawali, tak również nagle odrodzenie się moralne indywidualności słabych."

Pilecki nie załamał się.

"Pisałem w listach do rodziny (...), by mnie nie starano się z lagru wykupić, co mogłoby się zdarzyć, gdyż nie miałem żadnej sprawy, a hazardowała mnie gra i oczekiwana w przyszłości rozgrywka na miejscu. (...) znalazłem w sobie radość wynikającą ze świadomości, że chcę walczyć."

Witold Pilecki poszedł dobrowolnie do Auschwitz głównie po to, żeby założyć organizację oporu. Szczegóły planu zmieniły się w rzeczywistości obozu zagłady, ale później Pilecki określił swoje założenia następująco:

- podtrzymanie na duchu kolegów przez dostarczanie i rozpowszechnianie wiadomości z zewnątrz;
- zorganizowanie w miarę możliwości dożywiania i rozdzielania odzieży wśród zorganizowanych;
- przekazywanie wiadomości na zewnątrz oraz jako uwieńczenie wszystkiego;
- przygotowanie oddziałów własnych do opanowania zrzucenia tu broni lub siły żywej (desantu).

Pilecki w ciągu kilku tygodni zorganizował załóżki konspiracji obozowej. Posłużył się



Więźniowie w Auschwitz przy pracy

modelem głęboko utajnionych "piątek," które miały bardzo ograniczone kontakty jedna z drugą. Bazą było pięć górnych piątek, niezależnych i nic o sobie nie wiedzących, które rozwijały się w dolne piątki. Pierwsza górna piątka powstała w jesieni 1940, druga dopiero w marcu 1941 w stolarni obozowej. Do pierwszej piątki należeli: płk. Władysław Surmacki (nr 2759), kpt. dr. Władysław Dering (nr 1723), rtm. Jerzy de Virion (3507), Eugeniusz Obojski (nr 194) i Alfred Stossel (nr 435). Ta piątka została

zaprzyśiężona przez Witolda Pileckiego. Organizacja przyjęła nazwę "Związek Organizacji Wojskowych" (ZOW) Z biegiem czasu organizacja rozrosła się do wielu komórek i komandów obozu. Należeli do niej m. in. narciarz Bronisław Czech (nr 349) i artysta rzeźbiarz prof. Xawery Dunikowski (nr 774). Objęła nawet kilku więźniów funkcyjnych. Szpital obozowy, jaki był, stał się ważną enklawą konspiracji. Zorganizowano pierwszy kontakt z ludnością cywilną poza obozem, który wykorzystano dla przetrwania lekarstw do obozu. Konspiracja miała własny sąd, wydawała wyroki śmierci na kapusiów, które wykonywano przy pomocy wszy zakażonych tyfusem, albo zamieniając kartoteki więźniów z wyrokami śmierci od SS (spenetrowano również tzw. "Aufnahmenkommando" Oddziału Politycznego).

Inicjatywa ruchu oporu Pileckiego była pierwsza, ale później nie jedyna. Każde prawie środowisko próbowało zorganizować się. Powstały grupy oporu PPS pod kierunkiem Stanisława Dubois (nr. 3904), ZWZ płk. Kazimierza Rawicza (nr 9319), prawniczej ONR Jana Mosdorfa (nr 8230). Celem Pileckiego było połączenie wszystkich grup konspiracyjnych i przygotowanie powstania w obozie. Do ZOW Pileckiego przystąpiło wkrótce kilku socjalistów i członków ZWZ. Płk. Rawicz objął zwierzchnictwo wojskowe nad połączonymi grupami konspiracyjnymi i symbolicznie-formalnie podporządkował je Komendantowi ZWZ. Po przeniesieniu Rawicza do Mauthausen, przywództwo wojskowe objął płk. Juliusz Gilewicz (nr 31033; zginął zadencjonowany w 1943 roku, już po ucieczce Pileckiego). Utworzono "komitet polityczny" z przedstawicieli lewicy (m. in. Stanisław Dubois) i prawicy (m. in. Jan Mosdorf). Wciągnięto do konspiracji grupę więźniów Czechów. Nawet w tej konspiracji, w samym jądrze piekła, nie obyło się bez tarć, głównie ambicjonalnych.

Oczywiście siły były minimalne wobec hitlerowskiej maszyny zbrodni. Ale siła konspiracji tkwiła w jej znaczeniu psychologicznym i moralnym. Ofiary były ogromne. Napisał potem Pilecki:

"Wielki młyn lagru wyrzucał wciąż trupy. Wielu kolegów ginęło, których stale trzeba było zastępować innymi. Wciąż trzeba było wszystko wiązać. (...) W wysiłku pracy codziennej walczyliśmy o to, by jak najmniej oddać do komina istnień polskich, a dzień czasami wydawał się rokiem."



Plk Jan Karcz

Kiedy z końcem 1941 roku Niemcy rozpoczęli wielką rozbudowę Birkenau (Auschwitz II) i podjęli masową eksterminację Żydów, konspiracja obozowa objęła po części ten nowy obóz. Chodziło głównie o zebranie wiarygodnych informacji o eksterminacji Żydów i przesłanie ich do Warszawy. Okazało się, że płk Jan Karcz, po przetrzymaniu 9 dni okrutnego przesłuchania w bunkrze bloku 11, został przeniesiony do Birkenau. Karcz stworzył tam piątki ZOW, głównie z więźniów przeniesionych z Auschwitz I. Nie ma informacji czy wciągnięto do konspiracji jakichś Żydów, którzy nie ulegli natychmiastowemu zagazowaniu. Zbierano informacje, rozdawano nieco żywności i lekarstw. Z wiosną 1942 przywieziono do Auschwitz pierwsze więźniarki, które osadzono w Birkenau. Z czasem kilkanaście kobiet weszło do konspiracji obozowej. Próbowano ratować młode dziewczęta- więźniarki.

Według Józefa Garlińskiego, wiosną 1942 roku w Auschwitz było około 1000 wtajemniczonych i zaprzysiężonych członków ZOW. Dokładne liczby są nie do odtworzenia. Ideą Pileckiego było opanowanie zbrojne obozu, gdyby zaatakowano go z zewnątrz, zrzucono tam broń i desant lub nawet tylko dokonano ciężkiego nalotu bombowego. Pilecki podzielił Auschwitz I na cztery bataliony; każdy blok miał być szkieletowym plutonem. Wyznaczono nawet dowódców. Pilecki do końca wierzył, że więźniowie byli zdolni do opanowania obozu. Rozgoryczony, najwyraźniej rozmijający się z realiami, napisał później:

Tragedią naszą było nie to, żeśmy - jak myślała Warszawa - byli kościotrupami, lecz przeciwnie, że jakkolwiek byliśmy silni i lokalnie bieg wypadków mieliśmy w swoim ręku, ze względu jednak na ogólną sytuację - społeczeństwo, represje - ręce mieliśmy związane i z oddali musieliśmy uchodzić za bezradnych. Potrzebny był nam rozkaz.

Informacje z obozu przesyłano różnymi kanałami. Pilecki nawiązał kontakty z komandem "mierników," którzy wychodzili poza obóz dla prac mierniczych, wynosząc przy tym meldunki. Wciągnął w konspirację, więźnia woźnicę W szpitalu obozowym pod podłogą gabinetu głównego lekarza, dr Dering zainstalował odbiornik radiowy. Zdarzały się, chociaż bardzo rzadko, zwolnienia więźniów z obozu. Pierwszy meldunek dotarł tak do Warszawy w listopadzie 1940 i w marcu 1941 został przekazany do Londynu przez kuriera komendanta ZWZ gen. "Grota." W 1942 roku kilku uciekinierów przekazało meldunki ZOW do Komendanta ZWZ.

Na początku 1943 Pilecki zaczął myśleć o ucieczce z obozu. Były ku temu trzy powody. Po pierwsze, Pilecki zdał sobie sprawę, że "Warszawa" nie ma zamiaru zorganizowania uderzenia na obóz - postanowił więc interweniować osobiście. Po drugie, docierały do niego informacje o zaciskającej się wokół ZOW i niego samej pętli niemieckiej. Z końcem 1942 i początkiem 1943 roku ZOW poniósł duże straty. Niemcy stracili wielu konspiratorów, którzy tkwili w ZOW niemal od początku. Tak zginęli np. Alfred Stossel z pierwszej górnej piątki i płk. Jan Karcz, kierujący ZOW w Birkenau. Po trzecie, Niemcy rozpoczęli akcję przetrzucania więźniów z niskimi numerami do innych obozów. Pileckiemu udało się raz wyreklamować z takiego transportu.

Z kilku koncepcji ucieczki, Pilecki zdecydował się na ucieczkę przez komando wypiekające chleb w piekarni poza obozem. Od różnych członków ZOW Pilecki, Jan Redzej i Edward Ciesielski otrzymali z magazynu odzieży cywilne ubrania, przybory do golenia, 400 dolarów, klucz do drzwi piekarni, środek nasenny, preparat mylący psy i cyjanek potasu. Każdy z nich wiedział zbyt dużo, żeby mogli ryzykować dostanie się żywymi w ręce Niemców. Podstępem, przez szpital, zostali przyjęci do komanda piekarzy.

Uciekli w noc niedzieli wielkanocnej 26/27 kwietnia 1943. Pracując na nocną zmianę w piekarni, zostali w niej zamknięci przez strażnika niemieckiego, uspili innego strażnika wewnątrz, przecięli kabel telefoniczny, otworzyli drzwi i wyszli na wolność. W siąpiącym deszczu torem kolejowym doszli do Soły, a potem do Wisły przez którą przeprawili się znaną szczęśliwie łódką. Ksiądz na plebanii w Alwerni nakarmił ich i dał im przewodnika. Przez kilka wsi, Tyniec, okolice Wieliczki, Puszcę Niepołomicką dotarli do Bochni, a stamtąd do Wiśnicza, gdzie Pilecki odszukał prawdziwego Tomasza Serafińskiego. Ten ułatwił mu kontakt z komórkami AK, które zresztą potraktowały uciekinierów bardzo podejrzliwie. Do podejrzeń przyczyniły się zresztą namowy Pileckiego żeby zaatakować obóz w Oświęcimiu.

25 sierpnia 1943 roku Pilecki, już w Warszawie, nawiązał w końcu kontakt z oficerem KG AK, dr Henrykiem Gnoińskim, który zajmował się sprawami kacetu w Auschwitz. Gen. Stefan "Grot"- Rowecki był już od dwóch niemal miesięcy w rękach niemieckich. Pilecki apelował o atak na Oświęcim, który jednak uznano za niewykonalny siłami AK. Napisał szczegółowy raport o obozie, tzw. Raport "Witolda," który został przekazany do Londynu. Rząd polski w Londynie bezskutecznie apelował zresztą wcześniej do Brytyjczyków o bombardowania obozu. Istniał też plan ataku na obóz i otwarcia go na pół godziny, gdyby Niemcy zaczęli masowo mordować więźniów z Auschwitz I. W pobliże obozu wysłano dwóch cichociemnych. Jeden z nich, ppor. Stefan Jasiński, wysłany prze KG AK w lipcu 1944, ranny wpadł w ręce niemieckie i zginął w obozie.

Podziemie Pileckiego w Auschwitz nie spełniło zasadniczego zadania, dla którego "Witold" go stworzył. Nie doszło do walki o obóz. Pilecki w Warszawie zrozumiał niewykonalność tego w istniejących warunkach. Lojalnie przekazał tę informację konspiracyjnym kanałem do kpt. Stanisława Kazuby w obozie. W Warszawie skontaktował się z rodzinami kilkunastu więźniów i uzyskał dla nich zapomogi z funduszków AK. Pomagał im też w życiowych sprawach.

* * *

W Warszawie Pilecki otrzymał konspiracyjny przydział do Oddziału III Kedywu KG AK. Wyczerpany obozem, pełnił funkcje administracyjne. Otrzymał awans na rotmistrza (w kawalerii odpowiednik stopnia kapitana). Z wiosną 1944 podjął konspirację w konspiracji. Zaczął pracować nad tworzeniem tajnej, kadrowej organizacji "NIE," przygotowywanej w przewidywaniu nadchodzącej okupacji sowieckiej Polski. Organizacją NIE dowodził płk. Emil Fieldorf "Nil," poprzednio dowódca Kedywu KG AK. Pilecki, pracujący nad przygotowaniem wywiadu, podlegał Stefanowi Miłkowskiemu "Jeżowi."

1 sierpnia 1944 wybuchło Powstanie Warszawskie. Pilecki, mimo, że oficerowie NIE mieli być wyłączeni z walk, Pilecki wstąpił do batalionu "Chrobry II" w Śródmieściu. W 1 kompanii walczył najpierw jako szeregowy, potem ujawnił swój stopień oficerski. Pod koniec Powstania dowodził 2 kompanią w rejonie ulic Towarowej i Pańskiej. W Powstaniu zetknął się ze swoim współuczniakiem z Auschwitz, Edwardem Ciesielskim; trzeci uciekinier, kpt. Jan Redzej, zginął w Powstaniu. W oddziale poznał ppor. Bolesławem Niewiarowskim "Lekiem." Losy ich splotły się w rok później. Przed kapitulacją Powstania, Pilecki ukrył kilkanaście sztuk broni w mieszkaniu matki "Leka." 5 października 1944 znalazł się ponownie w rękach niemieckich, tym razem jako oficer Armii Krajowej z prawami jenieckimi.

W obozie jenieckim w Murnau był małomówny, usiłował dokumentować życie jeńców. Miał głębokie poczucie służby i czuł się związany przysięgą wojskową jako oficer NIE. Po wyzwoleniu obozu, 8 maja 1945 roku stanął w Murnau do raportu u gen. Tadeusza Pełczyńskiego "Grzegorza." Płk. Kazimierz Iranek-Osmecki polecił mu czekać na dalsze dyspozycje. W czerwcu, w Murnau rtm. Pilecki zgłosił chęć wstąpienia do II Korpusu gen. Andersa we Włoszech z życzeniem powrotu do kraju.

11 lipca 1945 roku rtm. Witold Pilecki został przyjęty do II Korpusu. Od płk. "Hańczy," szefa komórki na Kraj Oddziału II (wywiadu) Polskich Sił Zbrojnych, otrzymał polecenie zorganizowanie grupy, która przewiozłaby do Polski większe sumy pieniędzy. Pilecki ściągnął z Murnau do San Giorgio we Włoszech Marię Szelańską, z którą współpracował wcześniej w Polsce. Spotkał też por. Niewiarowskiego "Leka," towarzysza broni z Powstania Warszawskiego. Spisywał wspomnienia oświęcimskie, które potem przechowywano w Studium Polski Podziemnej w Londynie. Po śmierci płk. "Hańczy" odwołano przetrzymywanie pieniędzy, a Pilecki zaczął podlegać płk. Kijakowi. 5 i 11 września odbył dwie rozmowy z gen. Andersem, który zatwierdził jego powrót do kraju. Zadanie Pileckiego zbierania informacji o sytuacji w kraju zostało sformułowane ogólnikowo, zakres pozostawiono jego możliwościom i decyzjom. Z końcem października 1945, przez Bremę, Pragę, Pilzno i Dziedzice, Pilecki, Szelańska i Niewiarowski powrócili do Polski. Pilecki wrócił jako Roman Jezierski i otrzymał w Dziedzicach dokumenty repatriacyjne. Po wizycie w Krakowie, dotarł 8 grudnia 1945 do Warszawy. Rozpoczął ostatnie półtora roku swojej pracy konspiracyjnej, tym razem pod okupacją komunistyczną - w rzeczywistości sowiecką.

* * *

Nie miejsce tutaj na bardziej szczegółowy opis sytuacji w Polsce w tamtym okresie. W kraju szalał terror komunistyczny UB i "ludowego" wojska w oparciu o NKWD i Armię Czerwoną, skierowany przeciwko dawnemu podziemiu antyniemieckiemu i całemu ruchowi niepodległościowemu, Armii Krajowej w szczególności. Łamano krwawo wszelkie swobody obywatelskie oraz niepodległościowe aspiracje Polaków. Lasy były pełne zdezorientowanych oddziałów partyzanckich. Najpierw Armia Krajowa, a potem NIE (które nie rozwinęło swojej działalności; nierozpoznany gen. Fieldorf został w lutym 1945 aresztowany przez NKWD i zesłany na Ural) i Delegatura Sił Zbrojnych zostały rozwiązane, a w ich miejsce powstała obywatelska w swoim założeniu organizacja "Wolność i Niepodległość" (WiN).

Dla bezkompromisowego i wiernego przysiędce NIE (z wiosny 1944) Witolda Pileckiego pozostała jedynie walka. Po przybyciu z Włoch napisał:

"Po Powstaniu ja też znalazłem się po tamtej stronie a rozumiałem dobrze, że obowiązkiem moim jest być tu w Kraju (jakkolwiek mnie tam było lepiej), gdyż wynikało to z obowiązków nowej pracy i (nowej) nowo złożonej przysięgi (na nową epopeję)."

Dawna siatka NIE nie istniała, infrastruktura Akowska były zniszczona albo zerwana, WiN dążył do przejęcia kontroli nad oddziałami leśnymi i do umożliwienia powrotu tysiącom dawnych żołnierzy podziemia do w miarę normalnego życia w warunkach nowej okupacji.

Witold Pilecki zaczął tworzyć swoją siatkę od początku. Jednym z pierwszych jego współkonspiratorów był Makary Sieradzki, towarzysz broni jeszcze z 1939 roku z TAP. "Witold" mieszkał w różnych miejscach w Warszawie, a od lutego 1946 przy ul. Skrzetuskiego 20 m. 1, u Eleonory Ostrowskiej. Pracował jako magazynier w firmie budowlanej i wraz z Szelańską prowadził wytwórnię wód kwiatowych, projektując etykiety na flakoniki. Spotkał się z kilkoma dawnymi współwzięźniami oświęcimskimi, był nawet raz w 1946 roku w dawnym obozie Auschwitz. Przygotowywał książkę o Oświęcimiu, gromadził materiały. Wiele z nich przepadło, co najmniej jedna kopia jego raportu wpadła potem w ręce bezpieki. Zdołał skupić wokół siebie kilku współpracowników, Makarego Sieradzkiego, Tadeusza Płużańskiego, Tadeusza Szturm de Sztrema (socjalistę), Marię Szelańską, Witolda Różyckiego (pracownika Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego). Różycki przekazał Pileckiemu tekst umowy handlowej z ZSRR i wewnętrzny serwis informacyjny. Płużański wyjechał nawet na krótko do Włoch, do II Korpusu, ale wkrótce powrócił do Polski. Niewiarowski "Lek" przekazywał pewne informacje przez kurierów i później wyjechał z kraju.

Informacje o konspiracji grupy "Witolda" pochodzą prawie wyłącznie z materiałów UB i sądu, mogą więc być po części sfabrykowane. W każdym razie instrukcja sygnowana w imieniu gen. Andersa formułowała zadania tak (fragment):

"Zadaniem sieci obserwacyjno-informacyjnej jest obserwacja i badanie stosunków na terenie Kraju, w szczególności w odniesieniu do postanowień i pociągnięć tymczasowej administracji warszawskiej, ich wpływu na życie wewnętrzne Polski; szczególnie ważnym jest zbieranie dowodów demaskujących dążenia do zupełnej sowietyzacji Polski; badanie nastrojów w społeczeństwie, warunków życia, palących potrzeb politycznych, gospodarczych i społecznych, nastrojów wewnątrz armii Żymierskiego, ogólnej sytuacji wojskowej okupanta; ważniejsze sprawy personalne dotyczące wybitniejszych osób ze sfer reżimu warszawskiego, okupantów sowieckich oraz działaczy politycznych i społecznych. Przekazywanie drogą, według indywidualnej oceny warunków miejscowych najodpowiedniejszą, informacji oraz wskazówek otrzymanych od swoich komórek nadrzędnych; w szczególności chodzi o to, by możliwie szeroko docierały prawdziwe wiadomości o położeniu ogólnym politycznym, rozwoju spraw polskich na terenie międzynarodowym, o działalności wojska na obczyźnie, organizacji polskiego wychodźstwa i jego działalności, o działalności legalnego Rządu RP i jego wskazaniach. (...)"

We wrześniu 1946, kurierka II Korpusu, kpt. Jadwiga Mierzejewska "Danuta," przekazała Pileckiemu instrukcję dotyczącą "rozładowania lasu," tj. rozwiązania oddziałów leśnych, legalizacji i przerzucenia szczególnie narażonych ludzi na Zachód. Miała zmontować nowe drogi przerzutowe i przywiozła sugestię, aby sam Pilecki opuścił Polskę, czemu on stanowczo odmówił. Skontaktowała się z kpt. Ryszardem Jamonttem-Krzywickim "Szymonem," byłym adiutantem trzech komendantów polskiego podziemia, generałów Michała Tokarzewskiego, Stefana Roweckiego i Tadeusza Komorowskiego. Poleciała mu utrzymywać kontakt z rtm. Pileckim. Po pewnym czasie opuściła Polskę.

Instrukcja likwidacji podziemia nakazywała zaprzestanie akcji zbrojnej i sabotażowej, zlikwidowanie organizacji podziemnych i skupienie się na akcji propagandowej.

"Wobec zupełnej niemożności podjęcia obecnie walki orężnej, wobec nikłych szans skutecznej walki politycznej, największy wysiłek należy włożyć w pracę nad obroną życia i ducha narodowego przed sowietyzacją (...)"

"Witold," chociaż był zwolennikiem radykalnych działań zbrojnych. poprzez swoje kontakty przekazał tę instrukcję do oddziałów leśnych w Białostockiem, Borach Tucholskich i na Kielecczyźnie.

Pilecki wciągnął do współpracy kpt. Wacława Alchimowicza z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (poźniej potajemnie straconego przez UB). Rzekome plany "Witolda" zamachów na prominentów MBP i UB, płk. Józefa Czaplickiego, płk. Józefa Różańskiego i płk. Lunę Brystygierową, były realne, czy były prowokacją UB podsuniętą poprzez agenta Kuchcińskiego.

W kwietniu 1947 Pilecki otrzymał nową instrukcję zbierania i przekazywania materiałów dowodowych o aresztowaniach, więzieniu i wywózce do Rosji, żołnierzy podziemia i żołnierzy II Korpusu, którzy powrócili byli do kraju. Kurier, który przywiózł tę instrukcję, Stanisław Kuczyński, został wkrótce aresztowany. Pilecki rozważał nawet wówczas ujawnienie się. Tadeusz Płuzański nawiązał krótki, bezskuteczny kontakt z Kazimierzem Rusinkiem, dawnym swoim współwięźniem ze Stutthofu, obecnie sekretarzem generalnym reżimowego Zrzeszenia Związków Zawodowych.

* * *



Witold Pilecki, s. Juliana, więzień MBP

Pętla wokół Witolda Pileckiego zacisnęła się ostatecznie, prawdopodobnie wskutek inwigilacji Kuczyńskiego przed jego aresztowaniem. 8 maja 1947 (według danych UB, 5 maja) Witold Pilecki został aresztowany w Warszawie. Wraz z Pileckim wpadło około 100 adresów, a później legendarna "skrytka Witolda." UB aresztowało natychmiast 23 osoby, z których siedem zwolniono. Podążając tropem Kuczyńskiego, UB rozbiło kilka punktów przerzutowych w Szczecinie aresztując kilkanaście innych osób.

14 maja 1947 w X Pawilonie więzienia mokotowskiego, Pilecki napisał wiersz (sic!) *Dla Pana Pułkownika Różańskiego*, który kończył się tak:

.....
Dlatego więc piszę niniejszą petycję,
By sumą kar wszystkich - mnie tylko karano,
Bo choćby mi przyszło postradać me życie -
Tak wolę - niż żyć, a mieć w sercu ranę.

W początkowej fazie śledztwa utartym zwyczajem wielu konspiratorów, Pilecki usiłował prowadzić grę ze śledczymi. Próbował ratować innych ludzi. Wydał skrytkę ze swoimi papierami w mieszkaniu Eleonory Ostrowskiej przy ul. Skrzetuskiego. Napisał list do Różańskiego, bagatelizujący działalność innych. Przeszedł niezwykle ciężkie śledztwo. Został wyjątkowo storturowany przez kilku śledczych, w tym sadystę Eugeniusza Chimczaka (w procesie Adama Humera i innych w 1996 roku Chimczak został skazany na 8 lat więzienia). Zachowały się relacje kilku współwięźniów, według których Pilecki miał zdarte paznokcie, nie mógł utrzymać prosto głowy, słał się chodząc. Nie załamał się, nie wydał innych, zachował do końca żołnierski honor.



Grupa Pileckiego podczas procesu, marzec 1948
(Witold Pilecki pierwszy z lewej w drugim rzędzie; w pierwszym rzędzie "obrońcy")

3 marca 1948 rozpoczął się przed sądem wojskowym proces grupy Witolda": Witolda Pileckiego, Marii Szlągowskiej, Tadeusza Płużańskiego, Ryszarda Jamontta-Krzywickiego, Maksymiliana Kauckiego, Witolda Rózyckiego, Makarego Sieradzkiego i Jerzego Nowakowskiego. Witold Pilecki nie

przyznał się do współpracy z wywiadem obcego mocarstwa, ani do żadnych planów

zamachów, nie potępił swoich dowódców z II Korpusu, choć być może mógł tak kupić swoje życie. Przyznał się do zbierania informacji o sytuacji w Polsce na rzecz II Korpusu i do zorganizowania trzech skrytek broni. Składowi sędziowskiemu przewodniczył ppłk. Jan Hryckowian, oskarżał prok. mjr. Czesław Łapiński. Gorzką ironią był fakt, że kilka lat wcześniej obaj byli oficerami Armii Krajowej. Obrońcy byli symboliczni.



Witold Pilecki zeznaje podczas procesu, marzec 1948

W ostatnim słowie przed sądem Witold Pilecki powiedział:

"Nie byłem rezydentem, a tylko polskim oficerem. Wykonywałem tylko rozkazy aż do chwili aresztowania mnie. Nie miałem przeświadczenia, że dopuszczam się szpiegostwa i

przy ferowaniu wyroku proszę o wzięcie tego pod uwagę."

15 maja 1948 roku sąd skazał Witolda Pileckiego, Marię Szelańską i Tadeusza Płużańskiego na karę śmierci, Makarego Sieradzkiego na dożywotnie więzienie, Różyckiego na 15 lat, Kauckiego na 12 lat, Jamontta-Krzywickiego na 8 lat i Jerzego Nowakowskiego na 5 lat więzienia. W uzasadnieniu wyroku nazwano Witolda Pileckiego "płatnym rezydentem wywiadu Andersa."

Po wysłuchaniu wyroku Pilecki zdołał szepnąć do Eleonory Ostrowskiej: "A więcej nikogo nie wzięli. Ja już żyć nie mogę, mnie wykończono. Bo Oświęcim to była igraszka." Do żony Marii szepnął: "I tak dobrze, że się tak stało."

Szelańską i Płużańskiego ułaskawiono. Przeciwno ułaskawieniu Pileckiego wnosili skład sędziowski. Maria Pilecka napisała prośbę o łaskę do prezydenta Bolesława Bieruta. Sam Witold Pilecki napisał też do Bieruta pełen godności list do ułaskawienia. Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski.

Wyrok śmierci na rtm. Witoldzie Pileckim wykonano w starej kotłowni więzienia mokotowskiego wieczorem 25 maja 1948 strzałem w tył głowy. Istnieje relacja więźnia, ks. Jana Stępnia:

"Czekaliśmy w napięciu na ten moment. Gdy usłyszałem szep: 'już idą,' zbliżyłem się do okna razem z dwoma współwięźniami, którzy znali Witolda Pileckiego. Nie zapomnę tego widoku. Prowadzono dwóch skazanych. Pierwszy pojawił się Witold Pilecki. Miał usta zawiązane białą opaską. Prowadziło go pod ręce dwóch strażników. Ledwo dotykał stopami

ziemi. I nie wiem czy był wtedy przytomny. Sprawiał wrażenie zupełnie omdlałego. A potem salwa."

Jak z setkami innych straconych, funkcjonariusz więzienny, prawdopodobnie Władysław Turczyński, wywiózł nocą furką zwłoki w juchtowym worku i gdzieś pogrzebał. Miejsce to dotąd pozostaje nieznane, być może na tzw. "Łączce," pod murem Cmentarza Komunalnego na Powązkach. Pozostało po obecnie po rtm. Pileckim kilka tablic pamiątkowych i symboliczny grób w Ostrowi Mazowieckiej.

W procesach odpryskowych od grupy Pileckiego skazano na śmierć przynajmniej sześć osób, z których tylko jedną ułaskawiono, oraz przynajmniej siedem osób na kary długotrwałego więzienia.

* * *

Nad sprawą Witolda Pileckiego ciąży "długi cień" Józefa Cyrankiewicza, więźnia KL Auschwitz, długoletniego premiera PRL. Józef Cyrankiewicz trafił do Auschwitz z więzienia na Montelupich w Krakowie 4 września 1942 (nr 62933). W obozie Cyrankiewicz współpracował z socjalistami oraz z komunistami niemieckimi i austriackimi, których podejrzewano o wsypy. 26 czerwca 1944, przed transportem do Buchenwaldu, Henryk Baroszewicz, członek kierownictwa ZOW, wtajemniczył Cyrankiewicza w konspirację obozową ZOW. Wkrótce potem nowy więzień Auschwitz, inspektor katowicki AK, Waław Stacherski, przekazał mylną informację jakoby Cyrankiewicz był przywódcą ZOW. Na podstawie tej informacji, latem 1944, komendant Okręgu Śląskiego AK, płk. Zygmunt Janke "Walter" mianował konspiracyjnie Józefa Cyrankiewicza "Rota" dowódcą ZOW.

Tak rozpoczęła się legenda Cyrankiewicza-bojownika oświęcimskiego, rozdmuchana natychmiast po wojnie. Po wojnie Cyrankiewicz odszukał prawdziwego Tomasza Serafińskiego i dowiedział się od niego o roli Pileckiego w Auschwitz. Po powrocie samego Pileckiego miał mu pośrednio zaproponować ujawnienie się i milczenie w zamian za zapewnienie bytu materialnego. W meldunku nr. 6 z 4 września 1946, Pilecki wspomina "C." i to, iż ten spotkał się z Serafińskim i szukał materiałów do referatu "Oświęcim walczący." Maria Bielecka wspomina:

"Kiedy po powrocie do Polski [w 1946 r.] odwiedził mnie Witold Pilecki, powiedziałam mu, że straciłam okazję do wysłuchania relacji o Oświęcimiu. Witold uśmiechnął się: 'Ten odczyt się nie odbył. Miał go wygłosić Cyrankiewicz. Kiedy dowiedziałem się o tym, napisałem do niego, że jestem w posiadaniu dokumentu dotyczącego jego pobytu w Oświęcimiu. I jeżeli on ośmieli się mówić o konspiracji w Oświęcimiu, to ja opublikuję posiadany dokument. Odczyt się nie odbył.' "

Już w więzieniu mokotowskim Pilecki powiedział do współwięźnia, ks. Czajkowskiego: "Jeżeli Cyrankiewicz dowie się o moim [tu] pobycie - będę zgłodzony." Cyrankiewicz odmówił prośbom oświęcimiaaka Tadeusza Pietrzykowskiego i Ludmiły Serafińskiej o ratowanie życia Pileckiego. Od Października 1956 blokował wysiłki córki Pileckiego, Zofii, o rehabilitację ojca. Stan ten utrzymywał się jeszcze po śmierci Cyrankiewicza, do roku 1990.

* * *

Rehabilitacja rtm. Witolda Pileckiego przez Izbę Wojskową Sądu Najwyższego nastąpiła dopiero 1 października 1990 roku. W styczniu 1993 roku morderstwo sądowe na Witoldzie Pileckim posłużyło jako jeden z trzech przykładów w liście otwartym kombatantów i historyków "O sprawiedliwość i prawdę," domagającym się wymierzenia sprawiedliwości żyjącym jeszcze zbrodniarzom stalinowskim w Polsce.

Rotmistrz Witold Pilecki nie "wyszedł" przez komin krematorium w Auschwitz, nie zginął w Powstaniu Warszawskim. Zginął za wolną Polskę z rąk polskich komunistów, a zwłoki jego pogrzebano gdzieś na wysypisku śmieci. Tam prochy bohatera pozostają NN - nieznane i nierozpoznane.